



---

---

# LENKŲ GIMTOJI KALBA

## Temos ir ištraukos teksto interpretacijai

2006 m. brandos egzaminų pagrindinė sesija

2006 m. gegužės 22 d.

Trukmė 3 val.

---

---

### WSKAZÓWKI:

- Kartki papiero do pisanía na brudno i na czysto muszą być opatrzone pieczęcią szkoły. Na pierwszej kartce proszę napisać imię, nazwisko i temat pracy pisemnej.
- Proszę pisać wyraźnie i czytelnie wiecznym piórem lub długopisem (kolor atramentu, wkładu – niebieski).
- Po zakończeniu egzaminu proszę oddać komisji sprawdzającej brudnopis i czystopis.

Życzymy powodzenia!

## TEMATY WYPRACOWAŃ:

1. Problem sławy i honoru w powieściach H. Sienkiewicza.
2. Wobec szkolnego kanonu lektur. Kogo tam nie ma, kto być powinien? Uzasadnij swój wybór.
3. Świat uczuć bohaterów dramatów romantycznych.

## TEKSTY DO INTERPRETACJI

4. Interpretacja wiersza J. Słowackiego *Rozłączenie*.
5. Interpretacja wiersza S. Barańczaka 5.11.79: *Gdyby nie ludzie*.
6. Interpretacja fragmentu powieści M. Dąbrowskiej *Noce i dnie*.

**Juliusz Słowacki**

### ROZŁĄCZENIE

Rozłączeni – lecz jedno o drugim pamięta;  
Pomiędzy nami lata biały gołąb smutku  
I nosi ciągle wieści. Wiem, kiedy w ogródku,  
Wiem, kiedy płaczesz w cichej komnacie zamknięta;

Wiem, o jakiej godzinie wraca bolu fala,  
Wiem, jaka ci rozmowa ludzi łzę wyciska.  
Tyś mi widna jak gwiazda, co się tam zapala  
I łzę różową leje, i skrą siną błyska.

A choć mi teraz ciebie oczyma nie dostać,  
Znając twój dom – i drzewa ogrodu, i kwiaty,  
Wiem, gdzie malować myślą tve oczy i postać,  
Między jakimi drzewy szukać białej szaty.

Ale ty próżno będziesz krajobrazy tworzyć,  
Osrebrzać je księżycem i promieniem świtem:  
Nie wiesz, że trzeba niebo zwalić i położyć  
Pod oknami, i nazwać jeziora błękitem.

Potem jezioro z niebem dzielić na połowę,  
W dzień zasłoną gór jasnych, w nocy skał szafirem;  
Nie wiesz, jak włosem deszczu skałom wieńczyć głowę,  
Jakie je widzieć w księżycu odkreślone kirem.

Nie wiesz, nad jaką górą wschodzi ta perełka,  
Którąm wybrał dla ciebie za gwiazdeczkę-stróża;  
Nie wiesz, że gdzieś daleko, aż u gór podnóża,  
Za jeziorem – dojrzałem dwa z okien światelka.

Przywykłem do nich, kocham te gwiazdy jeziora,  
Ciemną mgłą oddalenia, od gwiazd nieba krwawsze,  
Dziś je widzę, widziałem zapalone wczora,  
Zawsze mi świecą – smutno i blade – lecz zawsze...

A ty – wiecznie zagasłaś nad biednym tułaczem;  
Lecz choć się nigdy, nigdzie połączyć nie mamy,  
Zamilkniemy na chwilę i znów wołamy  
Jak dwa smutne słowiki, co się wabią płaczem.

Nad jeziorem Leman, d. 20 lipca 1835 r.

## Stanisław Barańczak

### 5.11.79: GDYBY NIE LUDZIE

Gdyby nie ludzie, gdyby nie istnieli  
tak natrętnie, ze swoim łupieżem, paranoją<sup>1</sup>,  
wystrzępionymi spodniami, antysemityzmem<sup>2</sup>,  
kłopotami w pracy, trwałą ondulacją, skłonnością  
do uproszczeń i zadyszki, gdyby wcale  
nie trzeba ich było poznawać, przecierających zamglone  
okulary, wycierających zamasyście  
buty straszne dziś błoto, ocierających  
bezsilną łzę, gdyby nie otwierali przed każdym  
tak od razu swoich otłuszczonych serc i wyszmelcowanych teczek  
z przetartymi na zgięciach papierami chwileczkę  
gdzie ja podziałem to zaświadczenie, gdyby  
w ogóle ich nie było, tych zanadto  
takich samych i nadmiernie  
odmiennych światów z podwyższonym  
ciśnieniem, z wygórowanymi  
żądaniem panie musisz pan mi pomóc, zbyt głośno  
mówiących, zbyt naocznie  
żywych, zbyt dotkliwie  
ludzkich,

o ile łatwiej by się mówiło nic co ludzkie nie jest

*Tryptyk z betonu, zmęczenia i śniegu, 1980*

---

<sup>1</sup> *Paranoja* – obłąd; choroba psychiczna charakteryzująca się występowaniem urojeń.

<sup>2</sup> *Antysemityzm* – uprzedzenie, nienawiść, wrogość w stosunku do Żydów, związane z nietolerancją, nacjonalizmem i rasizmem.

**Maria Dąbrowska****NOCE I DNIE**

(fragment)

- Wspaniały zachód – rzekła szeptem pani Barbara.
- Tak – potwierdził Bogumił Niechcic.

Pani Barbara odurzyła się blaskiem wieczornej pogody niby kielichem wina. Świat wydał jej się wprost niebywale piękny. W życiu bywają noce i bywają dnie powszednie, a czasem bywają też niedziele. Rzadziej się to zdarza niż w kalendarzu, jednak tym razem niedziela zdaje się nadchodzić dla ich domu. Nie wiadomo, jak długo to potrwa.

– Może wkrótce – myśli pani Barbara – znów się wszystko skotłuje, ale na razie można troszeczkę wytchnąć.

I serce jej się ucisza.

Gdy wracali ze spaceru, na dworze zaczynało już szarzeć. Od podwórza słychać było opieszale kotłowanie się ludzi, którzy przyszli do roboty. Brzęczały łańcuchy, skrzypiał niemrawo żuraw. Jedni wołali, żeby dzwonić do doju, drudzy rozmawiali ze sobą kłótliwie, mówili, że drabinę od góry z sianem ktoś zabrał i że żrebaki idą, żeby nie stać i nie gadać tam o drabinie, tylko otworzyć drzwi do stajni. Zachód wróżył pogodę, ale od wschodu zbierały się chmury i zasnuwały niebo. Zaroślami wstrząsały od czasu do czasu przelotne dreszcze zbierającego się wiatru.

Znalazłszy się w domu, usiedli jeszcze na chwilę w pokoju Bogumiła i czekając na podanie kolacji palili papierosa. Pani Barbara mocno się przy tym zadumała. Widząc już teraz dzięki dzieciom jakąś przyszłość, jakieś wyjście na świat, skłonna była pogodzić się z tym, że ją samą nic już więcej nie czeka prócz deptaka zamkniętych powszechnych spraw. A kto wie, może te sprawy nie są takie zamknięte, może są też ważniejsze, niżby się to zdawało.

Nieraz ona siebie zapytywała, dokąd się to wszystko toczy i po co? Gdyby posiadała więcej wiedzy, znała wszystkie tajemnice świata, a nawet wszechświata, to rozumiałaby dobrze i to. Ale żeby osiąść tę wiedzę, trzeba by mieć nie wiem ile czasu i nie wiem jaką spokojną głowę. Człowiek nie może bez wytchnienia załatwiać powszednich czynności i jednocześnie zagłębiać się w jakieś rzeczy wiekuiste, powszechne. Więc może nie pozostaje nic innego, jak starać się uwierzyć, że w tym powszednim krzątaniu są też jakieś rzeczy wiekuiste, powszechne...

Przypomniawszy jej się Lucjan, a potem jakieś wielkie postacie z historii, z poematów. Jakże często ci, co żyją w wirze świata życiem pełnym sławy, nauki, doniosłych czynów, marzą o cichym życiu na uboczu, gdy ci, co siedzą w zaciszu, śnią o publicznym działaniu, o szerszym świecie. Przyjdą może czasy, kiedy każdy będzie mógł zaspokoić te obydwie tęsknoty, ale nim przyjdą, trzeba się pocieszać, że gdziekolwiek się jest, byle się było człowiekiem, dźwiga się razem z wszystkimi losy świata. Ostatecznie, jak by wyglądały wszystkie walki, prace, myśli tych, co działają na szczytach życia, gdyby tu i wszędzie nie stali zwyczajni szarzy ludzie, co skromnie czynią swoje. Zresztą, czy serca ludzkie tęsknią do wielkich przeżyć, czy do pracy na spodzie, kto wie, czy komukolwiek jest przeznaczone więcej radości na tym świecie, niż gdy, tak jak oni dziś, zatrzyma się na chwilę wśród zabiegów i trudu i spocznie w zadumie, zdając się na to mgnienie wszystko rozumieć, nic nie chcieć i w dziękczynnym milczeniu być samym tylko niepojętym istnieniem.